

Katarzyna Treńska

Katolickie Gimnazjum
im. św. Jadwigi Królowej
ul. Św. Jadwigi Królowej 5
27-600 Sandomierz

tel. 15 832 78 09
e-mail: kliceum@internetdsl.pl

ktrenska@wp.pl

Legenda o dwóch braciach

W latach nie tak odległych od naszych, w okolicach Sandomierza żyła uboga rodzina. Rodzice bardzo ciężko pracowali na utrzymanie małego, lecz przytulnego domku, a ich synowie, choć byli w młodzieńczym wieku wszelakich rozrywek, zamiast bawić się z rówieśnikami, robili wszystko, by rodziców choć odrobinę odciążyć. Bracia byli bardzo zżyci. Dzielili ze sobą niemal każdą chwilę, rozumiejąc się przy tym w zasadzie bez słów. Rodzice byli z nich bardzo dumni. Na koniec każdego ciężko przepracowanego dnia cała rodzina zasiadała do wspólnego posiłku. Opowiadali wtedy niezliczone historie, emocjonowali się przygodami z przeszłości i odmawiali modlitwy. Byli szczęśliwi. Do czasu, kiedy starszy z braci dostał wezwanie do wojska rosyjskiego, ponieważ rozpoczęła się I wojna światowa.

Po wybuchu wojny między Cesarstwem Austro-węgierskim, a Cesarstwem Rosyjskim z terenów przygranicznych ewakuowali się Rosjanie. Tereny Sandomierza i najbliższej okolicy zajęte zostały 13 sierpnia 1914 roku przez żołnierzy austro-węgierskich. I tu spadł na rodzinę kolejny niespodziewany cios, do wojska austriackiego zabrano drugiego z braci. Stęsknieni rodzice czekali na swych synów, polecając ich w opiekę Matki Bożej z pobliskiego kościoła. Od rozłąki braci minął już długi czas, ale ciągle mieli nadzieję, że gdy tylko wojna się skończy, odszukają się.

Dokładnie miesiąc później Rosjanie przystąpili do ataku na miasto. Doszło wówczas do ciężkich walk, a bracia walczyli po przeciwnych stronach. Na terenie miasta działania militarne rozgrywały się w okolicach kościoła Nawrócenia św. Pawła Apostoła, gdzie rodzice prosili Maryję o szczęśliwy powrót synów. Walki trwały długo, a bracia zmobilizowani odnalezieniem drugiego dawali z siebie wszystko i walczyli jak nigdy wcześniej. Zabijali wszystkich po kolei, gdy nagle stanęli naprzeciwko siebie. Żaden z nich nie mógł się ruszyć, chociaż wiedzieli, że któryś musiał zginąć. Nagle padł strzał, potem drugi, obaj upadli, zdążyli tylko uchwycić się za rękę. Ich wzrok spotkał się na chwilę, by zastygnąć w milczeniu na zawsze.

Po dziś dzień w okolicy kościoła Nawrócenia św. Pawła Apostoła jest zbiorowa mogiła żołnierzy austriackich z 1914 roku, co oznacza, że został tam pochowany tylko jeden z braci.

Legenda głosi, że brat ten nadal nie może się z tym pogodzić.

Niektórzy mówią, że w miejscu jego spoczynku rosną chryzantemy, czyli kwiaty, które kojarzą się nam ze smutkiem i zmarłymi. Inni, że we wrześniu (kiedy miało miejsce to wydarzenie) można dostrzec na krzyżu krople wody, które jak łzy tęsknoty spływają na zapomnianą mogiłę.